

Zasady obowiązują

Konferencje prasowe Donalda Tuska znowu odbywają się na tle planszy Platformy Obywatelskiej z tekstem: „Żeby żyło się lepiej”, bez tego dodatkowego słowa, wprowadzonego w trakcie kampanii wyborczej „Wszystkim”. Ale zwycięscy nie przejmują się takimi drobiazgami. Najważniejsze, że sukces PO dowiódł jej politycznej, medialnej skuteczności. W dzisiejszym świecie nie chodzi o zasady i honor, pojęcia co raz bardziej historyczne, tylko o odniesienie politycznego sukcesu, a więc pragmatyzm i skuteczność w działaniu. Swego czasu także byłem dumny ze skuteczności w działaniu, gdy prezydencka kampania wyborcza Lecha Wałęsy 1990 r., którą prowadziłem w telewizji wspólnie m.in. z Janem Purzyckim, przyniosła sukces. Tylko że już po trzech miesiącach od zwycięstwa naszego faworyta odczułem silnego moralnego kaca, po tym jak prezydent Lech Wałęsa zaczął odbudowywać „lewą nogę”, doprowadzając do recydywy komuny w 1993 roku. Ten dyskomfort odczuwam i dziś, kiedy widzę, jak „rycerze nocnej zmiany” wymieniają uśmiechy i dopingują się wzajemnie do rozprawienia się z „Kaczorami”. Młodym wyborcom, którzy tak masowo głosowali na Platformę Obywatelską, nikt nie przypominał historii sprzed 15 laty, kiedy to 4 czerwca 1992 roku Wałęsa wraz z Tuskiem i Pawlakiem oraz SLD obalali nocą rząd Jana Olszewskiego, obecnego doradcy prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Historia III RP to także ciąg zmagania braci Kaczyńskich z Lechem Wałęsą, a raczej odwrotnie. Według Lecha Wałęsy, o czym

stara się nas przekonać w swojej najnowszej książce pt: „Moja III RP”, historia tamtych lat to głównie walka Wałęsy z „małymi, mściwymi populistami i demagogami”, czyli Jarosławem i Lechem Kaczyńskimi. Jarosław Kaczyński pojawia się aż na 43 stronach tej książki, Jan Paweł II tylko 10 razy.

Jedną z pierwszych osób, jaką odwiedził po swoim wyborczym zwycięstwie Donald Tusk, był Lech Wałęsa. Jak wiadomo, syn byłego prezydenta, Jarosław, został ponownie wybrany na drugą sejmową kadencję z list PO. Co usłyszał Tusk od Wałęsy? Że „wszystkich ludzi PiS-u na stanowiskach w rządzie należy wyciąć w pień”. Zaiste godna to wypowiedź laureata pokojowej Nagrody Nobla. Zdaniem Wałęsy, pod rządami braci Kaczyńskich Polska była „o krok od przepaści i jeszcze dwa lata i mielibyśmy prawdziwe szaleństwo”. Przypomina mi się tu dawne przemówienie Władysława Gomułki, który mówił, że Polska pod rządami kapitalistów była tuż nad przepaścią, ale za czasów państwa socjalistycznego zrobiła krok do przodu.

Wałęsa deklaruje poparcie dla rządu Tuska, ale tylko pod warunkiem, że „będą poprawiane te rzeczy, które stworzył >kaczyzm<”. To „warunkowe” poparcie jest więc uzależnione od aktywnie wrogiej postawy Tuska w stosunku do odchodzącego rządu i urzędującego prezydenta.

Jarosław Kaczyński zapowiedział, że PiS wytoczy wiele procesów o zniesławienie i obrazę, w tym także Donaldowi Tuskowi i jak należy się domyślać także Lechowi Wałęsie. Nieśmiało zapowiedzi wszczęcia sprawy sądowej w stosunku do Lecha Wałęsy

padły już w czasie kampanii wyborczej. Chodziło o wypowiedź Lecha Wałęsy na temat działalności braci Kaczyńskich w latach 90., kiedy obaj pracowali w jego kancelarii. Według Wałęsy, zostali wyrzuceni, „bo kiepsko pracowali i robili milionowe przekręty”. Za użyte sformułowanie „milionowe przekręty” Wałęsa zostanie najprawdopodobniej podany do sądu i będzie musiał „przekręty” te udowodnić, jeżeli nie chce zostać uznany za winnego. W obronie swoich zagrożonych osobistych praw lider PiS, będący w opozycji, może okazać się znacznie skuteczniejszym i groźniejszym przeciwnikiem, niż broniący swoich racji w sądzie lider partii rządzącej. Nie angażuje bowiem autorytetu państwa i tym samym nie jest narażony na zarzut wykorzystywania stanowiska czy służb specjalnych do prywatnej walki. Nie mówiąc o tym, że ma więcej czasu, by skoncentrować się na sądowej sprawie.

Skoro dobre wychowanie, przyjęte przez lata dobre obyczaje czy ogólnie akceptowane zasady etyki w życiu publicznym nie są stosowane, ich naruszenie powinno stać się podstawą oceny przez sąd. Już najwyższy czas aby wyroki sądowe przypomniały, że każdy człowiek ma swoją godność, także atakowany polityk i że kampania wyborcza czy jakakolwiek inna okoliczność nie może być żadnym usprawiedliwieniem. Jak nie jest usprawiedliwieniem zasada, że każdy cel uświęca środki. I nawet jeśli sąd niektóre sprawy oddali, sam fakt postawienia ich na wokandzie będzie miał symboliczne znaczenie moralne dla naszego życia

publicznego, które coraz bardziej karłowacieje i oddala nas od cywilizacji, której jesteśmy depozytariuszem.

Nasza cywilizacja ze swoją etyką katolicką zakłada, że ogólne zasady etyki odnoszące się do sfery życia prywatnego mają także zastosowanie w życiu społecznym czy publicznym. „Etyka jest najwyższą prawą komentatorką” – jak pisał Feliks

Koneczny. Nie wystarcza zatem przekonanie polityka, że jest w porządku tylko dlatego, że jego postępowanie jest zgodne z prawem. To dla nas stanowczo za mało.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” – 01.11.07